(PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK 20, N. Y.
BIULETYN POLSKI

Nr. 30/290 25 lutego 1944.

J. KWAPINSKI O WRAZENIACH Z AMERYKI

Z powodu nawału zajęć po powrocie ze Stanów Zjednoczonych p. Wicepremier Jan Kwapiński dopiero przed kilku dniami mógł przyjąć sprawozdawcę Dziennika Polskiego, aby podzielić się wrażeniami ze swego pobytu w Ameryce, dokąd udał się jako delegat Rządu Polskiego, na pierwszą sesję Rady U.N.R.R.A.

Londyn, PAT, w lutym.

– Jak wygląda Ameryka w piątym roku wojny światowej i po dwóch latach udziału U.S.A. w wojnie?

Pełen podziwu dla Ameryki

– Pełen jestem podziwu – odpowiedział Wicepremier – dla olbrzymiego wysiłku wojennego Stanów Zjednoczonych. W miastach przemysłowych, jak Detroit i Chicago, naocznie przekonałem się, czym jest ten arsenał demokracji i jak potężne są warsztaty z których na fronty wojenne płynie szerokim strumieniem uzbrojenie dla wszystkich Narodów Zjednoczonych. A przecież takich Detroit są setki na całej olbrzymiej przestrzeni Stanów Zjednoczonych. Pracuje Ameryka z wytężeniem wszystkich swoich sił i używając wszystkich swoich bogatych zasobów, a żołnierz amerykański walczy również bohatersko na wysłach Marshalla, jak we Włoszech.

A jednak, Stany Zjednoczone są nietylko przestrzenią dość odległe od wojny. Przeciętny Amerykanin nie jest dostatecznie poinformowany o stosunkach europejskich, aby mógł docenić w pełni doniosłość, powiedzmy, niektórych regionalnych zatargów, sięgających znaczeniem swoim daleko poza tę część Europy, której bezpośrednio dotyczą. I tak na przykład Amerykanin przywiązuje mało wagi do sprawy granic i do ich zmiany, bo przywykł myśleć kategoriami wielkich przestrzeni. Głęboko natomiast tkwią w nim poczucie sprawiedliwości i moralności w stosunkach międzynarodowych. Kiedy widzi, że te zasady są obrażane – przeciwko temu powstanie.

Na tym tle, moim zdaniem, należy osądzać stosunek Ameryki do zagadnienia polsko-sowieckiego.

Prace U.N.R.R.A. powiodły się.

– Jak Pan Wicepremier ocenia wyniki prac pierwszej sesji Rady U.N.R.R.A.?

– Właściwym celem mojej podróży do Ameryki był udział w sesji Rady U.N.R.R.A., w której jestem przedstawicielem Polski. Z wyniku obrad winniśmy być zadowoleni. Ta pierwsza próba współpracy Narodów Zjednoczonych już nie w dziedzinie planów na dalszą przyszłość, jak w Hot Springs, lecz dla konkretnych i żywotnych celów – niesienia pomocy krajom przez wojnę i przez wroga zniszczonym – powiodła się całkowicie. Niemniej ważnym od wyniku obrad, który już znamy, jest zdaniem moim to, że obrady odbywały się w atmosferze szczerej współpracy i zaufania.

Jedynym przykrym zgrzytem – na marginesie zresztą konferencji – był pokaz propagandowego filmu sowieckiego "Ukraina" w przeddzień zamknięcia obrad. Delegacja polska złożyła na ręce przewodniczącego Rady U.N.R.R.A. p. Dean Acheson'a stanowczy protest przeciwko temu, że w gmachu w którym odbywała się konferencja wyświetlano film pod auspicjami delegacji sowieckiej, zawierający sceny obrażające uczucia polskie.

Podczas pobytu mojego w Stanach utrzymywałem bliski kontakt z Dyrektorem generalnym U.N.R.R.A. p. Lehmanem, który dla naszych spraw okazuje wielkie zrozumienie. Mamy zapewniony udział wybitnych fachowców polskich w pracach U.N.R.R.A., czy to zatrudnionych na odpowiedzialnych stanowiskach, czy też w różnych komisjach stałych.

Czy w pracy nad odbudową powojenną Kraju liczy Pan Vicepremier na współudział Polonii Amerykańskiej?

- Dobrze, że zapytał Pan o Polonię - odparł Min. Kwapiński - bo chciałem właśnie powiedzieć, jak wielką przywiązuję wagę do współudziału Polonii w pracach nad podźwignięciem gospodarczym Kraju po wojnie.

Wzrastająca rola Polonii

Nawiązałem bardzo ścisły kontakt z Polonią. Zwiedziłem poza Nowym Yorkiem tak wielkie ośrodki Polonii, jak Chicago i Detroit. Jak Panu wiadomo, nasi rodacy w Ameryce, a właściwie Amerykanie pochodzenia polskiego, stanowią potężną grupę narodowościową w Stanach Zjednoczonych, obliczaną na około 5 milionów. Są to, jak powiadam, Amerykanie, obywatele Stanów Zjednoczonych. Ale są oni głęboko przywiązani do polskości, tkwią korzeniami w ziemi i w kulturze polskiej i przejmuje ich głęboka troska o wszystko, co jest polskie.

Amerykanie pochodzenia polskiego odgrywają w życiu społecznym i gospodarczym Stanów Zjednoczonych rolę stale wzrastającą. Niektóre niezmiernie doniosłe gałęzie przemysłu, szczególnie dziś, w okresie wojennym, opierają swój rozwój na pracy i na wysokich kwalifikacjach robotników rodem z Polski. Polonia przenika do wszystkich zawodów, do wszystkich dziedzin życia publicznego. W Izbie Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych zasiada 10 posłów polskiego pochodzenia.

Wszyscy oni czynni są w Polonii amerykańskiej i zagadnieniami polskimi szczególnie się interesują.

Polonia amerykańska jest jednolita i jednomyślna w poparciu i obronie sprawy polskiej. Poza znikomą mniejszością, grupą Langego i Krzyckiego, zajmującą stanowisko, zbliżone do moskiewskiego t.zw. "Związku Patriotów Polskich", wyrównały się różnice, które jeszcze można było zauważyć niedawno. Przestały one istnieć w obliczu trudności, przed którymi stoimy. Rząd R.P. i jego polityka znajdują pełne uznanie w opinii Polonii amerykańskiej, która uczyni wszystko, co może, aby stało się zadość sprawiedliwości i słuszności w stosunku do Polski i narodu polskiego.

Polonia bierze najszerszy udział w akcji pomocy dla Kraju i dla uchodźctwa. Przygotowuje wielką akcję na okres powojenny i to nie tylko pomocy dobroczynnej, lecz współpracy w odbudowie Kraju.

Cennym uzupełnieniem wszelkiej państwowej i międzynarodowej akcji pomocy będzie niewątpliwie akcja paczkowa organizowana obecnie przez Polonię w Ameryce. Płynąć będą stamtąd od krewnych i znajomych szerokim strumieniem paczki żywnościowe i odzieżowe - podkreślam, jako dodatek do pomocy normalnej.

(Dziennik Polski, 14.II.44)